

Nr. 3 i 4.

Kwiecień-Maj

Cena 1,50 zł



NUTA POLSKA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY LITERATURZE - MUZYCE
SZTUCE I PIEŚNI POLSKIEJ



KURTYNA W USTRONIU

wykonana przez L. Konarzewskiego, wyobrażająca Sztandar oświaty,
muzyki i tańca ludowego.

Księgarnia Polska

Tow. Akc.

Katowice, Poprzeczna 2 ::: Telef. 1379

Filje:

Królewska Huta :-: Mysłowice :-: Tarnowskie Góry
ul. Wolności 16 ul. Pszczyńska 13 Rynek 5

p o l e c a

**swój bogato zaopatrzony skład
książek wszelkich gałęzi wiedzy**



Sztuki teatralne dla młodzieży i dla starszych. ::: Śpiewniki szkolne, narodowe i kościelne. ::: Nuty kompozytorów polskich i obcych w wielkim wyborze. ::: Muzykologje. ::: Libretta do oper etc.

Księgarnia Ludwika FISZERA

Katowice, Poprzeczna 1

TELEFON 1071



*Posiada stale na
składzie wszelkie no-
wości z literatury polskiej oraz
bogaty sortyment książ-
zek francuskich.*



*Przy księgarni
wielki skład nut
i wypożyczalnia książek.*

»PAP«

**Centrala Papieru
i Druków.**

Sp. z ogr. odp.

KATOWICE

ul. 3-go Maja 36 Telefon 852

**Księgarnia
Przybory biurowe
Księgi handlowe
Dostawa
szkolna**



Największy fachowy magazyn i skład
polski.

„VESTA“

Bank Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu,

założ. 1873

Towarzystwo Wzajemn. Ubezpieczeń od ognia i gradobicia
Towarzystwo Asekuracyjne i Reasekuracyjne, Tow. Akc.

UBEZPIECZENIA

życiowe, ludowe, dzieci, od wypadków, odpowiedzialności prawno-cywilnej, samochodów (kasko), od ognia, gradobicia, kradzieży z włamaniem, transportów itd. Wzajemny urząd Banku i Towarzystwa Wzajemn. „VESTA“ przelewa wszelkie zyski na ubezpieczonych. Wielkie rezerwy w nieruchomościach i szeroko rozległe stosunki reasekuracyjne gwarantują pokrycie wszelkich szkód

**Poszukuje się w każdej miejscowości
czynnych i cichych współpracowników.**

Informacje zasięgać u agentów lub wprost pisać:
„VESTA“ Oddział w Katowicach, ulica 3-go Maja 36,
Telefon 1466 (dom własny).

Jeneralne agentury znajdują się: w Rybniku, ul. Korfańskiego 11, Tel. 112, w Tarnowskich Górach, Rynek 19, Tel. 1197, w Pszczynie, Rynek 159, Tel. 264

NUTA POLSKA

Miesięcznik poświęcony literaturze, muzyce, sztuce i pieśni polskiej

Organ Śląskiego Konserwatorium Muzycznego.

-

Założyciel i wydawca STEFAN SZLĄZAK

Prenumerata kwartalnie 4,05 Zł. / Numer pojedynczy 1,50 Zł. / / / / / / / / Konto P. K. O. 304 104

Ogłoszenie $\frac{1}{4}$ str. zł. 45 - 50% rab., $\frac{1}{2}$ str. 85 - 100%
 $\frac{1}{1}$ str. zł. 160 - 200% rab., drobne ogłoszenia 10 gr. za wiersz mil.

No. 314.

Katowice, Kwiecień-Maj 1925 r.

Rok 1.

Muzyka kościelna i inne sztuki piękne w kościele katolickim.

Wielcy mistrzowie tonów, wśród nich Ryszard Wagner, marzyli o stworzeniu ogóln. przybytku dla wszystkich sztuk pięknych, a urzeczywistnienie takiego przybytku wyobrażali sobie w operze wielkiej. Jeden z najważniejszych historyków muzyki, Ambros, zwraca na to uwagę, że już istnieje owy marzony przybytek sztuki, ów potężnie brzmiący akord, gdzie poszczególnymi tonami są różne sztuki piękna. Kościół katolicki w hierarchicznie świętym blasku swej służby Bożej posiada ono szczęśliwie, harmonijnie skojarzone arcydzieło od kilku wieków. Architektura swemi męskimi, pracowitemi rękami zbudowała poważny, okazały kościół. Wstępujemy do niego, wzywani spiżowym głosem dzwonów. Jak wysmukłe palmy pną się w górę wysokie, chyże słupy, podając sobie ręce w lotnych łukach i w żebrowych, malowniczych rozgałęzieniach sklepień. Pracowita i pomysłowa plastyka upatrzyła sobie dogodne miejsca, aby je ozdobić swobodnie bującymi festonami i motywami rzadkich roślin i zwierząt. Bez wątpienia cudowny przybytek chwały posiadają sztuki piękne w kościele katolickim. Jak się to dzieje, że właśnie w służbie kościoła katolickiego sztuki piękne na tak wysokie wstąpiły szczyty, tak doskonałym zajaśniały rozkwitem? Każda ze sztuk pięknych dąży do tego, aby piękno idealne wyrazić możebnie nieskazitelnie tonami podpadającymi pod zmysły. Piękno jest królestwem sztuki. W jakikolwiek sposób od czasów Platona zapatrywano się na istotę piękna i tworzono różne jego definicje, aby je następnie poprawiać i rzucać — na to w zasadniczych liniach trzeba się zgodzić, że piękno nie jest wprawdzie identyczne z prawdą i dobrem ale nierozdzielnie z niemi jest połączone. Piękno tkwi korzeniami w prawdzie i w dobroci, a święty Augustyn, rozważając głębiej tę myśl i szukając istoty piękna w temże pierwotnym źródle, skąd wytrysnęło pojęcie prawdy i moralności, powiada: „Piękno, przez duszę przekazane rękami sztukmistrza, od owej piękności pochodzi, która unosi się nad duszami”. — Jeden z nowocześniejszych estetyków, Grauella pisze w tym względzie: czemuż innem jest piękno, jak przychyłaniem się nieba, duchowego świata ideału, w niższe sfery tej skażonej, pyłem okrytej ziemi, albo jak powiedziałby Platon, wiecznem wspomnieniem o utraconej ojczyźnie duszy? — Jeżeli tedy sztukmistrz prawdziwe piękno chce tworzyć, musi czuć wewnątrz duszy swej poruszone ową wiekiustą nieśmiertelną, niebo z ziemią kojarzącą miłością, która wymarzony obraz raju ogląda w jaśniejącem pięknie. Do piękności Boga, do Jego niezmiennej, wszelką doskonałość w sobie mieszczącej piękności podnosić musi sztukmistrz natchnione oko duszy. Tem także się tłumaczy, dla czego od dawien dawna religia i sztuka tak bliski między sobą zawarły sojusz.

dlaczego wielka sztuka najchętniej religijnie zapładniała się ideałami. Usiłując wyrazić piękno ideału najczystsze natchnienia, spotyka się sztuka z inną potrzebą i z innym dążeniem ludzkim, które prowadzi człowieka do nabożeństw religijnych. W ten sposób weszły sztuki piękne do kościoła katolickiego. Kościół katolicki szuka w nabożeństwach swoich nie tylko prawdy i dobra, ale także i w szerokiej mierze wszechstronnych i doskonałych form piękna. Chce on podobnie jak sztuka pośrednikiem być między światem zmysłów a światem ducha, aby wrócić duszy jej pierwotną piękność, a ziemny raj utracony. Takto jednoczą się sztukmistrze z wierzącym katolikiem, a szczerzy katolicki duch nie może znaleźć spokoju, dopóki duszom bratnim nie zbuduje przybytku na objawienie swych uczuć religijnych, na ziemi mieszkania. Rozważając w cichej, wewnętrznej czci, co unosi się ponad gwiazdami nad firmamentem, urabia w sobie dusza sztukmistrza obraz wysokiej, jasnej świątyni, która zbudowana z cegieł i kamienia, samym ogromem swoim przypomina nieskończoność Boga. Malownicze i misterne jej sklepienia zdają się cicho wstępować w niebo, a wewnątrz całe przemawia do nas tysiącem przedziwnych symbolów. Natchnienie religijnej duszy nie zatrzymuje się jeszcze. W szlachetnych utworach podniosłej poezji śpiewa chwałę Najwyższemu i w świętych pniach podejmuje odgłosy serafickich chórów niebieskich. Takim sposobem rozmaite sztuki piękne: architektura, plastyka, malarstwo, poezja i muzyka przyczyniają się do tego, aby spełnić zadanie katolickiej liturgji. Piękność owa i wspaniałość są odbiciem samej piękności, dlatego służba sztuk pięknych w kościele katolickim nie tylko nie jest ich uszczupleniem, ale owszem wielkiem wywyższeniem. Właśnie w tej świętej służbie Bożej spełniają sztuki piękne swe najszlachetniejsze zadanie i w osiągnięciu tego Boskiego celu na królewskie wstępują wyżyny. W przybytku katolickich nabożeństw otrzymują architektura, plastyka, malarstwo, poezja i muzyka nadziemskie namaszczenie i stają się królewską, Bogu poświęconą, świętą sztuką. Jeden z obrazów niemieckiego religijnego malarza Józefa Führicha przedstawia „Kościół i sztuki święte“. Widzimy tam Hostję Przenajświętszą, umieszczoną w monstrancji na bogato ozdobionym ołtarzu. U stóp ołtarza spoczywają w wspólnej, żmudnej pracy zagłębione przedstawicielki architektury i plastyki. Po lewej stronie klęczy dziewicza postać malarstwa, z lekka o ołtarz oparta, z głową łagodnie pochyloną, pokorna i cicha: otom służebnica Pańska! Po prawej stronie stoją święte poezja i muzyka, obie z natchnieniem w niebo patrzące, do źródła najwyższego, skąd czerpią

moc i piękno. Według własnych słów malarza występuje w tym obrazie ołtarz katolicki, jako najpowszechniejszy monument całego stworzenia. Architektura i plastyka należą do Boga Ojca, malarstwo Synowi Bożemu, a poezja i muzyka Duchowi świętemu. Jeżeli Füh-
rich przypisuje świętą poezję i muzykę głównie Duchowi świętemu, to niezawodnie opiera się na różnych tekstach liturgicznych, branych przeważnie z natchnionych ksiąg świętych albo też układanych i dobieranych przez kościół katolicki, którym kieruje Duch święty. Obie sztuki wstąpiły w tym kościele niejako bezpośrednio w służbę Ducha świętego i zajmują w nim z tej przyczyny wybitniejsze stanowisko. Atoli uprzywilejowane miejsce zajmuje tu muzyka. Szlachetna sztuka pieśni jest przodowniczką i królową w chórze kościelnych sztuk pięknych.

Pierwsze miejsce w tym chórze należy się jej z kilku powodów: Muzyka święta jest najdawniejszą sztuką piękną w kościele katolickim i można powiedzieć, że zesłała na ten świat równocześnie z założycielem tego kościoła Jezusem Chrystusem. Już w onej świętej nocy, kiedy w stajence betlejemskiej narodziło się Dziecię Boże, chóry Aniołów nuciły nad niem pienia niebiańskie i tym sposobem poświęciły pieśń na służbę naszego kościoła, który cudowne Dziecię Betlejemskie miało założyć. W ową świętą noc nieprzeliczone zastępy Aniołów zanuciły po pierwszy raz uroczyste: Chwała na wysokościach Bogu! odtąd milionkroć powtarzały je i powtarzają usta kapłańskie podczas bezkrwawej ofiary. Pierwszą mszę świętą we wieczorniku złączył Pan Jezus ze śpiewem psalmów, a pierwotny kościół katolicki od samych początków odprawiał nabożeństwa swoje wśród pobożnych pień. Kiedy jeszcze ubóstwo i prześladowanie pierwszych chrześcijan nie pozwalały na wspaniałość w służbie Bożej, kiedy architektura nie budowała jeszcze katolickich kościołów, kiedy plastyka i malarstwo służyły przepychowi i zachciankom pogańskim, kiedy nawet poezja nie stworzyła jeszcze osobnych chrześcijańskich pieśni i hymnów, muzyka święta przenosiła dawne hymny i psalmy i nabożnymi pieśniami rozgrzewała dusze wiernych.

Innym rysem wyjątkowym muzyki kościelnej jest jej ściśle, bezpośrednie, organiczne skojarzenie z liturgią katolicką. Żadna inna sztuka piękna nie jest tak nieodzowną w naszych nabożeństwach. Mogą się one odbywać bez kościoła pod otwartym niebem, w polu, w lesie, na morzu, w podziemiach — mogą się odbywać bez arcydzieł plastyki i malarstwa ale bez śpiewu odbyć się nie mogą. Śpiew należy do istoty uroczystego nabożeństwa katolickiego.

Żadna inna sztuka piękna nie zrosła się tak żywnie z liturgią katolicką. Kapłan sam, przedstawiający w ołtarzu Chrystusa i Kościół święty, objąć musi w nabożeństwie katolickim pewne części śpiewu: chór uzupełnia śpiew kapłana i śpiewami świętymi wtóruje jego liturgicznym czynnościom. Kapłan i chór spełniają wspólnie uroczyste nabożeństwo.

Żadna inna sztuka piękna nie bierze tak intensywnego udziału w życiu liturgii katolickiej. Dzieła architektury, plastyki, malarstwa i samejże poezji otaczają nabożeństwa nasze zewnętrzną tylko wspaniałością. Muzyka kościelna przeciwnie łącznie z świętą czynnością kapłańską staje się żywym liturgicznym aktem. Jeżeli architekt i rzeźbiarz, malarz i poeta przedstawiają na swój sposób wspaniałość i nieba, pomnażają w oczach wiernych chwałę Bożą, a liturgię czynią wymowniejszą i owocniejszą. Dziełami swymi zyskać mogą u Boga wiele zasług, lecz w nabożeństwach kościelnych tem jeszcze udziału nie biorą. Liturgia posłu-

guje się tylko gotowemi ich tworam. Śpiewak atoli, co w religijnym, pobożnym nastroju nabożeństwo uroczyste tworzy, bierze tem samem bezpośredni udział w czynności świętej i czerpać może stąd obfite zasługi u Boga dla siebie i drugih. Kościelnym śpiewem swoim napełnia serca ludzkie nie tylko uczuciami i porywami rajskimi ale także Bożemi łask. i błogosławieństwami. Architektura, plastyka, malarstwo, poezja sprowadzają niebo na ziemię, muzyka zaś podnosi ziemię ku niebu. Każda z pięknych sztuk domaga się pieczołowitej troski w ogrodzie kościoła katolickiego. Niezapomnianej pamięci wielki papież Pius X. skierował troskę swoją ku godnej muzyce kościelnej, a pielęgnowanie tej muzyki w domu Bożym ogłasza za rzecz najbardziej nagłą i najpotrzebniejszą. Godne, uroczyste nabożeństwa dają kościołowi katolickiemu nadziemski charakter świętości. W tych nabożeństwach wedle wyraźnej woli kościoła nie powinno brakować godnej muzyki kościelnej. Jej udział w nich wyższy jest od udziału innych sztuk pięknych. Dlatego to muzyce kościelnej należy się pierwsza i najpoważniejsza troska zwłaszcza u nas, w odradzającej się Polsce. Potrzebami muzyki kościelnej powinno się u nas więcej niż dotychczas zainteresować wiernych. Podnieść należy nasz kościelny polski śpiew ludowy i dążyć do niego, aby się stał godnym, harmonijnym, potężnym, budującym — ozdobą polskiego domu Bożego. Natenczas także uroczyste nabożeństwa nasze niedzielne i świąteczne staną się prawdziwą szkołą sztuki dla ludu, a święte ziemskie jego śpiewanie współzawodniczyć będzie z chórem szczęśliwych niebian, jak o tem śpiewa hymn na uroczystość poświęcenia kościoła.

Lecz gród on niebian szczęsny — zawsze już
Tryumfu brzmi weselem,
Jednego w trójcy Boga, w blasku zórz,
Zwąc serca swego celem:
Z nim hymn śpiewając, przed Panem skroń ścielem,
Współzawodnicy tych Syonu wzgórz!

Ks. Dr. Franciszek Harazim,
Salezjanin.

Zaduma o dawnej pieśni wojackiej na Śląsku.

Piotr Pampuch,

Ach Boże, mój Boże, — Coć mi się źle wiedzie,
Iżem nie posłuchał — Tatuliczku ciebie.
Gdybych ja był słuchał — Swego tatuliczka
Nie błyskałaby się — Przy boku szabliczka.
Szabliczka bruszona — To jest moja żona,
Ona się wyrąbie, — Ona się wysiecze.
Mój koniczek wrony — Do pola uciecze.

Jak widzimy, piosnka ta pochodzi z czasów, kiedy wojska werbowano. Niedoświadczony syn, który porwany chwilową ochotą żołnierską nie słuchał rady przestrzegającej ojca, czuje się zrażony do wojennej roboty.... i przyszedł na niego żal, żałuje swego kroku nierozważnego, ale mimo to nie tchórzy, nie traci odwagi, pokochał nawet szabliczkę. Podobny nastrój cechuje inną żołnierską nutę:

Wojacy, wojacy — Którzy wojujecie.
Wojujecie, wojujecie — A Nyse mijajecie.
Jak was tam przywiedą — Pięknie przywitają;
Witają, witają — I mundur dają.
Gdybych ja był ojca słuchał — I tej mojej matki,
Nie byłbych ja oplakiwał — Moje młode latki.

A kiedy syn przestrzega rówieśników swoich w domu, kiedy go ogarnia żal, wydobywa się ze zbolątego łona matki w domu, jakoby tęsknota wołająca poprzez przestrzenie, jakie ją dzieli od wojującego syna:

„Ej synu, synu — Poprzestań wojować,
A nie będziesz żałować, żałować”.

Takie wołanie słyszy w duszy w polu żalujący syn. Przy-
stanie czasem na forpoczcie i słucha w zapamiętaniu co mu gło-
si o domu piosenka; innych wyraźniejszych wieści nie ma.
Tymczasem płynie żal wojaka, nującego sobie samemu na szla-
kach wojny, zdala od swoich. Żal jego chyba nieba słyszą:

Żaden nie uwierzy — Ani taticzek,

Jaki porąbany, — Jaki posiekany

Ten mój koniczek.

Żaden nie uwierzy, — Ani maciczka,

Jaka porąbana, — Jaka posiekana

Moja głowiczka.

Chcesz miła wiedzieć, — Jak na wojnie źle?

Pieczonczka z konia — Pod siodłem pieczona,

Woda z koleje.

Chcesz miła wiedzieć, — Jaki pogrzeb mój?

W dzwony dzwonienie: — Z gwerów strzelanie,

Wykopany dół.

Chcesz miła wiedzieć, — Kto za mną płakał?

Tam nad grobem moim, — Tam nad grobem moim

Deszczyk kołatał.

Tak więc w duchu obcuje ze swymi najdroższymi, im
zwierza swe żale, choć oni daleko, daleko od niego. Ale im
dalej jest od nich, im gorzej mu się powodzi, tem bliżej jest
przy swoich, tem więcej o nich myśli. A kiedy czuje, iż do
swych stron już nie wróci, daje smutne polecenie swym kam-
ratom:

Wy moi kamracia, — Jak do dom przyjedziecie,

Najprzód szczerem sercem — Tę moją kochankę

Mi pozdrawiajcie.

Iżby się wydała — Na mnie nie czekała

Bo to żaden nie wie, — Jeśli się powrócę

Do mej rodziny.

A jeśli nie poległ, to leż w lazarecie i wie napewno, iż
go tam odwiedzi strapiona matka:

Jak ja będę leżał — W tym lazarecie,

Toć wy mamuliczko, — Do mnie przyjdziecie.

A jak przyjdziecie, — To zaś wracajcie:

Tę moją kochankę — Mi pozdrawiajcie.

By się nie wydała, — Na mnie czekała,

Jak z wojny przyjadę, — Będzie mnie miała,

Ale ludzkie rachuby są nikłe:

A jak z wojny przyszedł, — O nią się pytał:

Kędy moja miła, — Coch ja jej pisał?

O już to jest roczek, — Jak się wydała,

A więc wrócił: a tu nowy żal. Aleć nie każdy wraca. Gi-
nie wojak tu i tam:

Wiemci kościół murowany,

W tym kościele białe ściany

A w kościele wojak leży,

Porąbaną głowę dzierży....

Co za miłość taka, — Iż nie czekała.

I tam też zapewne skończył, bo piosenka ta kończy źle
wróżąc:

Jedzie wojsko do Berlina,

Poznaj matko swego syna....

Ale nie ma go i nie będzie.... i widzimy w wyobraźni smu-
tny obraz, jak matka szuka napróżno w przeciągającym wojsku
swego syna.

W szerszem polu Boża męka:

Leży tam kochanek — bardzo stęka.

A kochanka jego wele niego

Ma chusteczkę w garści, ociera go.

Ty moja kochanko nie ocieraj,

Jeno weź szabliśię a dobijaj.

A ona mnie jednak przebić nie chce,

Bo mi krewka z boku na bok ciecze.

Ciecze ona, ciecze strumieniami,

Jako w polu woda bródzeczkami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nasza bolączka.

(Dokończenie.)

Taka szkoła umuzykalnienia, oparta o szerokie warstwy spo-
łeczeństwa, stałaby się regulatorem życia muzycznego oraz
wskaźnikiem jego potrzeb.

W związku z kursami wykładów w tej szkole, przedsię-
brałoby jej kierownictwo szeregi koncertów z programem ob-
myślanym nie z punktu widzenia finansowej spekulacji, lecz z
punktu widzenia ich użyteczności artystycznej i społecznej.

To uzdrowiłoby automatycznie nasze schorzone stosunki
koncertowe, których wszechwładny pan, agent-impresarjo, ma
wszystkie względy na oku, prócz względów natury artystycznej.

Istnienie popularnej ludowej szkoły muzycznej i jego natu-
ralne następstwo, ożywione zainteresowanie się muzyką byłoby
bodźcem budzących do życia zamierających wegetacją. Wydaw-
nictw muzycznych.

Potrzeba popularnych książek o treści muzycznej: biograf-
ji, traktatów historyczno-muzycznych, analiz krytycznych, prze-
wodników koncertowych itp. wzrosłaby znacznie i przyczyniła
do gorącej pracy nad jej zaspokojeniem.

To samo tyczy się wydawnictw nutowych bądźto zabytków
literatury muzycznej dawnych wieków, bądźto najnowszych kom-
pozycji naszych rodaków.

Powstałyby zapewne i wypożyczalnie nut, umożliwiające
zapoznanie się całego społeczeństwa z ważniejszymi utworami
literatury wszechświatowej.

O ileby taka ogólnie zrozumiana pielęgnacja muzyki wpły-
nęła na jej stanowisko w życiu narodu, każdy chyba zrozumie?

Przedewszystkiem koncerty i przedstawienia operowe prze-
stałyby być „organem szczątkowym” minionych wieków, lecz
cieszyłyby się ogólną sympatią i żywym współudziałem społeczeń-
stwa, przez co mogłyby nawet mniejsze miasta pozwolić sobie
na angażowanie dobrych sił i poziom ogólny wykonania muzy-
cznych podniósłby się znacznie.

Czasopisma muzyczne zaawansowałyby z znaczenia piąte-
go koła wozu społecznego, na rolę osi całego ruchu kultural-
nego narodu.

Praca wszystkich amatorskich stowarzyszeń muzycznych,
przedewszystkiem chórów i orkiestr stanęłaby na wyższym po-
ziomie; również ilość tych związków wzrosłaby bardzo.

A co najważniejsze zajęłaby muzyka w domu i życiu ro-
dzinnem wszystkich sfer społeczeństwa wybitne stanowisko.

W tysiącach rodzin zabrzmiałaby znowu pieśń — pieśń z
akompaniamentem lub wielogłosowa, zabrzmiałaby muzyka ka-
meralna.

Dlaczegoż znaczenie tego ruchu muzycznego dla społeczeń-
stwa i jego etykiety miarodajne czynniki nie doceniają?

Ale czemuż malować rajskie obrazy?

Zastanówmy się lepiej nad drogą, jaką by można osiągnąć
powyższe cele.

Kwestja wyjaśni się sama przez się, kiedy sobie uzmysło-
wimy przyczyny dzisiejszego upadku muzyki.

Kiedyś w czasie odrodzenia koncentrowała się muzyka tyl-
ko w dworach magnatów. Muzyk był podobnie konieczną czę-
ścią całego mechanizmu dworskiego, jak każdy inny funkcyjnar-
jus i czuł się w tem środowisku wśród zaszczytów i uwielbie-
nia dobrze.

Ale czasy feudalizmu minęły w ciemnej ludzkości.

Pocynały kielkować i burzyć się ideały wielkiej rewolucji
francuskiej.

Beethoven jest pierwszym z muzyków, który się nie odzy-
wa do magnatów, lecz głosi swym wszystkim bliźnim swą szt-
kę ideały miłości braterskiej; i choć jest jeszcze niezrozumianym,
ma jego głos znaczenie ważnego faktu historycznego, zwiastu-
jącego zmianę stosunku muzyki do życia człowieka, inne jej sta-
nowisko w całokształcie życia społecznego.

Wszystkie inne objawy życia społecznego od czasów wiel-
kiej rewolucji francuskiej charakteryzuje jednostronna tendencja
do socjalizacji i demokratyzacji.

Człowiek dotychczas uciemiężony, wywalcza sobie swe prawa człowieka: udział w życiu, cześć, współpracę w ustawodawstwie itd.

Pamiętał i walczył o wszystko — tylko o muzyce zapomniał.

Forma socjalna życia zmieniła się zupełnie. Świetność dworów magnackich została podkopana i obalona. Punkt ciężkości życia przeniósł się do miast, między liczne rzesze. Ujęły one sfer wszystkich spraw, w swe młode, silne ręce i języ pracować nad niemi.

Jedna muzyka, pozbawiona swych dawnych opiekunów, osierocona, zapomniana została wydana na pastwę w chciwym zysku lichwiarzom — impresarjom!

Tak doszliśmy do dzisiejszego stanu; przedsiębiorcy handlują muzyką, zniekształcając i podłączają ją coraz bardziej, a łączność między prawdziwą sztuką muzyczną a życiem ludu została zerwana.

Pewne stanowisko coprawda muzyka zajęła w życiu, bo wyrzucić ją z niego zupełnie niesposób — powstawały chóry, orkiestry, lecz w porównaniu z intensywną pracą w innych dziedzinach, jest to stanowisko nieznaczącą rolę biednego Kopciuszka.

Wyrównać obecną intensywną pracę nad zsocjalizowaniem muzyki ten oddźwięk postępu w wszystkich dziedzinach życia, a

zastoju w dziedzinie muzyki — to droga do osiągnięcia naszych celów.

Tak, jak kiedyś, wyzwalać się z pod jarzma ludzkość tworzyła coraz to potężniejsze organizacje i ich siłą urzeczywistniała coraz to śmielsze cele — tak teraz powinna się pojawić tak bardzo spóźniona organizacja ludu z celem pielęgnowania muzyki, wyrównania długu względem niej zaciągniętego.

Stworzyć Tow. Przyjaciół muzyki, któreby dążyło do rozbudzenia w ludzie zamiłowania i zrozumienia muzyki, znaczy znaleźć drogę do urzeczywistnienia planów pomysłowych w tych uwagach.

Górny Śląsk, będąc jedną z najmuzykalniejszych dzielnic Polski, mógłby być pierwszą prowincją, w której całe społeczeństwo by się połączyło w potężną organizację Tow. Przyjaciół Muzyki, dążącego do uzdrowienia stosunków muzycznych naszego stulecia.

Inicjatywa wyszłaby prawdopodobnie z łona organizacji śpiewaczych i orkiestrowych, jako odłamu społeczeństwa muzyką najbardziej zainteresowanego.

Powstanie takiego Towarzystwa byłoby faktem, znaczącym nową erę w historii muzyki w Polsce, a dla Górnego Śląska tym chwalebniejszym, że począł się w czasach materialnie tak ciężkich i dowiodłoby, że duch polski nie dał się zgiąć jarzmem ciężkich trosk materialnych i nie odwrócił mimo wszelkich trudności oczu od wysokich celów kulturalno-etycznych.

Pierwszy Wojewódzki zjazd w Kielcach.

Na wzór organizacji śpiewaczych w b. zaborze pruskim, utworzył się na terenie Województwa Kieleckiego Związek Stowarzyszeń Muzyczno-Śpiewaczych z siedzibą w Kielcach.

Inicjatywa powstała w Towarzystwie Miłośników Sztuki w Kielcach, które w tym celu zwołało w dniu 9 listopada ub. r. Zjazd delegatów. Na zjeździe tym, reprezentowanym początkowo przez 5 Towarzystw, inicjatywa znalazła gorące poparcie, wybrany zaś Tymczasowy Zarząd Związku przystąpił niezwłocznie do dalszego kooptowania członków, tak, że obecnie w skład Związku wchodzi 25 Towarzystw. Prace Zarządu skierowane są głównie w kierunku powoływania do życia zamarytłych Towarzystw oraz tworzenia nowych chórów. Związek skupia przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa, a więc inteligencji pracującej, robotników i włościan.

Na następnym Zjeździe delegatów w dniu 22-go lutego r. 1925 opracowano statut Związku oraz postanowiono zorganizować 1-szy Wojewódzki Zjazd Śpiewaczy, który się odbył w Kielcach dnia 17-go maja br. Zjazd miał na celu wzajemne nawiązanie bratniej spójni pomiędzy wszystkimi zespołami śpiewaczemi na terenie Województwa, wykazanie sił, oraz zapoczątkowanie programowej pracy na chwałę Pieśni.

W dniu 17 maja jak i w wigilję tego dnia ze wszech stron przybywały pociągami liczne koła śpiewacze z terenu Województwa Kieleckiego. Z ubolewaniem nadmienić należy, że pomimo odezwo, kilkakrotnie umieszczonych w prasie przez Związek Kielecki, ani jedno koło śpiewacze z innych dzielnic nie było reprezentowane oprócz górnośląskiego „Ogniwa” z Katowic. To też bracia Śląska zdobyli sobie zaszczytne miejsce w pocho-



Wycieczka Towarzystwa Śpiewaczego „Ogniwo” na Zjazd Kielecki, Grupa ustawiona na schodach głównego wejścia do Katedry.

dzie entuzjastycznie witana i przyjmowana przez przedstawicieli władz i ludność Kielecką okrzykami „Niech żyją bracia Ślązacy”. Wogóle Koła Kieleckie były uradowane przybyciem „Ogniwa” do tego stopnia, iż w następstwie tego, nadchodzą do Katowic pod adresem jego kierownika Dyr. p. St. Ślązaka liczne podziękowania.

Podczas uroczystości Zjazdu przemawiali: imieniem rządu p. Wojewoda Mantenfel, prezes Związku p. W. Kamiński, Ks. Kopeć i burmistrz miasta.

Następnie przystąpiono do popisów chórów zbiorowych, pod batutą nestora pieśni polskiej p. P. Maszyńskiego i wykonano następujące pieśni: chór mieszański „Bogarodzica” podług H. Jareckiego. „Kwiat Zabudki” P. Maszyńskiego — chór męski „Z pieśnią” M. Kotarbińskiego, „Oj zaszumiały brzozy” A. Uruskiego i „Piosenka rybacka żeglarza Kaszubskiego” T. Nowowiejskiego.

Chóry ogólne pod batutą mistrza i nestora śpiewały bez zarzutu — chwilami zdawało się, że tysiączne rzesze śpiewaków tak wydają z siebie wszystkie zasoby szczerości, jak gdyby już całe lata ze sobą wspólnie śpiewały.



STEFAN SZŁĄZAK

Dyr. Śląskiego Konserwatorium i kierownik Tow. Śpiewaczego „Ogniwo” w Katowicach.

Po produkcjach chórów masowych, przystąpiono do popisów kół pojedynczych. Przy stole sędziowskim zasiadli mężowie i działacze polscy na niwie artystycznej: PP. Piotr Maszyński profesor Konserwatorium Warszawskiego, Dr. Henryk Opieński Dyrektor Konserwatorium Poznańskiego, Dr. muzykologii prof. W. Piotrowski, Gen. Sekr. Zw. Pozn. K. Barwicki i Prezes Związku Śląskiego prof. E. Imiela.

Śpiewały Koła: „Towarzystwo Artystyczne” z Będzina, Tow. Miłośników Sztuk” z Chmielnika, „Lutnia” z Częstochowy, „Tow. Muzyczn.” z Dąbrowy, „Tow. Miłośników Sztuki” i chór Włościański z Kielc, chór Włościański z Masłowa, „Hejnał” z Olkusza, „Lutnia” z Radomia, Tow. Muzyczn. „Echo” „Z. Z. K. Świt” z Sosnowca, „Lutnia” z Staszowa, „Lira” z Zawiercia, i „Echo” z Jędrzejowa.

Na ogół biorąc, iż Związek Kielecki pomimo, że jest dopiero na drodze do rozwoju, jednak przyznać należy, że niektóre chóry są godne podziwu. W szczególności na wyróżnienie zasługują chóry szkolne, których jest bardzo pokaźna liczba z Będzina, Buska, Częstochowy, Jędrzejowa, Kielc, Olkusza i Radomia.

Specjalną zasługę nad wyćwiczeniem chórów ponieśli panowie dyrygenci, których kwalifikacje zasługują na uznanie. Wogóle rzecz można, Związek Kielecki jest w szczęśliwych warunkach co do materiału głosowego zespołu młodzieży i dyrygentów. Życzymy tą drogą Związkowi i poszczególnym Kołom wraz z ich dyrygentami w dalszej owocnej pracy Szczęść Boże!

Lindberg - Caccini.

W środę, dnia 4-go bm. odbył się w przepelnionej sali Teatru Polskiego koncert fińskiego barytona Helge Lindberga.

Chociaż materiał głosowy tego śpiewaka nie jest najprędniejszej jakości, stawia go jego wysoka kultura muzyczna w rzędy pierwszorzędných artystów.

Lindberg umie się wczuć głęboko w treść interpretowanych utworów i unieść słuchacza w świat wyobrażeń twórcy.

Caccini prastary mistrz florentyńskiej opery ożył w wykonaniu Lindberga po przeszło trzechwiekowem letargu i stanął przed nami jako żywy człowiek. Nie wielu kompozytorów umiało uderzyć w struny wiecznie żywego człowieczeństwa, które nawet po wielowiekowem istnieniu jest wiecznie świeże i wiecznie przemawia do duszy i wzrusza serce.

Znaleźć te najwyższe wartości w dziele oraz pokazać je słuchaczowi jest najpiękniejszą zasługą wykonawcy.

Dotychczas znaliśmy Caccini'ego tylko jako zapruszony prochem wieków zabytek muzealny, jako figurkę historyczną, która się przyczyniła do rozwoju opery.

Zasługą Lindberga poznaliśmy Cacciniego jako wielkiego ducha i twórcę, umiającego wypowiedzieć swoimi dawnymi, choć sztywnymi środkami, a przecież do głębi przenikająco najwznioślejsze uczucia duszy ludzkiej, — ową wieczną i gorącą tęsknotę do niewysłowionego piękna; a jego utwory nie jako zaród niedołężny, czekający na dalszy rozwój przez następne stulecia, ale jako skończone arcydzieła, mimo prymitywnych środków wyposażone z głębi treści i uczuć.

Dobrze wykonane były również pieśni kompozytorów - rodaków Lindberga oraz pieśni ludowe fińskie, węgierskie i cygańskie.

Akompanjament fortep'anowy objął nieoczekiwanie prof. Fr. Lubrich i wywiązał się z zadania wspaniale.

Cześć Pieśni!

VII. Zjazd Okręgowy Okręgu tczewsko-starogardzkiego

odbędzie się w niedzielę, dnia 5-go lipca 1925 roku w Starogardzie w Strzelnicy, na który bratnie Koło śpiewackie jaknajprzejmiej zapraszamy.

Podług uchwały delegatów tegoroczny zjazd śpiewaczy okręgu tczewsko-starogardzkiego odbędzie się w naszym prastarym Starogardzie.

To też napełnia nas wielką radością, że będziemy mieli znów ten zaszczyt witać Was serdecznie kochani druhowie śpiewacy i szermierze pieśni polskiej. Przybывajcie zatem jaknajliczniej na nasze święto pieśni i uderzmy wspólnie w jeden chór, którego echo niech przebrzmi w jak najdalsze światła przestworze.

Z bratniem pozdrowieniem

(—) K a w k a sekr. (—) B u r c z y k, prezes Zarząd Towarzystwa Śpiewu „Lutnia” Starogard, jako gospodarze zjazdu.

Willa w której jest umieszczona Szkoła Przemysłu Artystycznego L. Konarzewskiego w Istebnej (Beskidy).



Niestrudzonemu artyście p. L. Konarzewskiemu, powiodło się wreszcie po niesłychanych wysiłkach utrzymać własnym kosztem i nadzwyczajną pracą, swego czasu założoną Szkołę Przemysłu Artystycznego. Jakość uczniów przeszła wszelkie oczekiwania i wciąż się garnie do niestrudzonego odnowiciela t. zw. śląskiego stylu. Liczne samorodne artystyczne talenty wśród Istebniańskich górali, pracują nad malowaniami na „truwłach” sposobem wiązania więźby i budowania, sposobem rzeźbienia przedmiotów i narzędzi. L. Konarzewski jako kierownik i założyciel szkoły, wyzyskał niesłychane bogactwo ludowych motywów, jak również zdolności ludu. P. L. Konarzewski jest artystą-malarzem, rzeźbiarzem i cieślą, więc natura poezji szarmonizowała się przebijająco z naturą ludzi Istebniańskich oraz ich strojami. U mężczyzn: białe koszule haftowane czerw. w środku na piersiach, kamizelki z guzikami — z orłami polskimi i kierzpce, a u kobiet — prześliczne haftowane zawoje głowy, plisowane spódniczki, zaś na wierzchu

białe peleryny z obrukowego płótna, we włosach wstęgi o dyskretnych kolorach, wpięte z gracją i fantazją kokardek, spięte u góry. Kruczę włosy czarne, białe zęby, nawet u sędziwych starców, świadczą o zdrowiu i tężyźnie tych ludzi.

Jest ich z górą 2.000 ludzi, a wszyscy Polacy-Katolicy. Każdorazowe nabożeństwo kończy się odśpiewaniem patriotycznych pieśni polskich! Dla tej ziemi napisała Konopnicka „Nie damy ziemi zkać nasz ród!“... o tę ziemię walczył piórem Sienkiewicz, zaś na kongresie wersalskim Paderewski. Jest to ziemia Piastowska, ziemia źródeł Wisły, a więc rdzennie polska! Artysta Konarzewski wybudował nowy pensjonat i splótł go ze szkołą, aby w ten sposób dać jej możliwość istnienia. Każdy artysta, potrzebujący wypoczynku letniego, znajdzie tam szczerą opiekę i sposobność zapoznania się ze sztuką śląską, kultywowaną z całym pietyzmem, obok szumiących potoków, niebotycznych gór i lasów.

St. Szlązak.



Wycieczka chóru kolejowego. Grupa śmiałków nad „Morskim Okiem“.

Wycieczka chóru kolejowego z Katowic do Zakopanego.

Chór Kolejowy pod sprężystym kierownictwem dyrektora p. Nitsch'ego i prezesa p. Raszki rozwija się intensywnie. Szereg koncertów, obchód rocznicy oraz wycieczka do Zakopanego i Beskid, świadczą o żywotności tego chóru. Ilustracje

nasze przedstawiają chwilę, kiedy rozbawieni miłośnicy śpiewu dotarli do szczytów gór i rozkoszują się panoramą zakreśloną na widnokręgu u podnóża Tatr.

Grupa
chóru



kolejowego
w Katowicach.

Akademicki wieczór pieśni i muzyki.

Z racji piątego Walnego Zjazdu Kół Śpiewaczych na Śląsku odbędzie się w wigilię tegoż Zjazdu dnia 27 czerwca, akademja pieśni, słowa i muzyki. Będzie to zarazem akt otwarcia walnego trzydniowego Zjazdu Śląskich Kół Śpiewaczych i licznie zaproszonych, a zgłoszonych już Towarzystw z całej Polski i zagranicy.

Zjednoczone Towarzystwa Okręgu Katowickiego pod dyktando p. St. Słazaka przygotowują już szereg cenniejszych utworów a'capela i z orkiestrą, aby licznie zaproszonym przedstawicielom władz, społeczeństwa i gościom dać obraz ważności całego Zjazdu. Otwarcie akademji poprzedzi hasło: Cześć pieśni! Specjalnie skomponowane w słowach i muzyce przez p. St. Słazaka. Utwór ten znajduje się w załączonym do niniejszego numeru dodatku nutowym.

Oratorium w 3-ch częściach „św. Jan Chrzciciel” ks. Roberta Gajdy (op 17) zostało wykonane w sali Powstańców dnia 7 kwietnia.

Kompozycja ta w stylu wielkich oratoriów koncertowych, na wielką symf. orkiestrę, chóry i głosy solowe (sopran, bas, tenor) świadczy, że G. Śląsk może się szczycić kompozytorami niepośledniej miary.

Ks. Gajda celuje szczególnie w opracowaniu chórów, których miejsca polifoniczne doprowadził do zadziwiającego mistrzostwa, zwłaszcza fugi cechuje Haendlowska śpiewność i powaga stylu. Budowa tematów przypomina nawet zasady konstrukcji melodyjnej tego mistrza.

Do najlepszych fug utworu należą:

„Więc chwalmy wszyscy Pana”

„Pójdźmy do Chrzciciela wszyscy”

„Wszystkich serca są gotowe”

„Jak załamują swe ręce”: „usłyszał przysięgę lud”.

Zręczną instrumentacją udaje się ks. Gajdzie wydobywać nastroje odmalowujące tekst: przy słowach „samotność puszczy ukochanej” czuje się szeroki, pogodny przetwórczy, ustęp „Ten, który przybyć ma” rozplywa się pobożną liryką mszalnych „benedictus” która się nagłym ogniem rozplamienia przy słowach „Widziałem nieba blask”; ustęp ten należy zresztą do najudatniejszych całego dzieła.

Chór „my chcemy pokutę czynić” śpiewany tylko męskimi głosami, instrumentowany ponuremi barwami skruchy, robi misticzne wrażenie Tannhauserowskiego chóru pielgrzymów.

Chór Aniołów tchnie Lohengrinowską jasnością, uduchowieniem.

Widzimy, że dzieło to posiada wiele pięknych miejsc, tak pod względem pracy polifonicznej, jak i ze względu na dramatyczną moc wyrazu.

Recytatywy przewyższają ową szlachetną wyrazowością, zwykłe konwencjonalne recytacje; szkoda tylko, że nie mogły być odśpiewane przez solistę — osłabiło to ich działanie, zakryło piękno.

Z solowych partii wokalnych wydaje się charakterystyka Salomei za mało wyrazową, nie dość przewrotną i rafinowaną.

W wykonaniu wzięły udział: chóry Gimn. Humanistycznego, w Król. Hucie (110 uczniów) — „Kościelny przy parafii św. Jadwigi w Król. Hucie (70 osób) Prof. Ludwika Marek — Onyszkiewiczowa (sopran), Wiktor Pietroń (tenor) Prof. Stanisław Lichota (bas). —

Orkiestra Skarbofermu i Nowy Bytom (50 członków). Wykonaniem dyrygował świetnie prof. Klemity, dobry dyrygent, szkoda, że tak mało znany.

Na szczególną pochwałę zasłużyły sobie chóry Gimnazjum.

Brawo chłopaki! Spisaliście się chwacko. Pracujcie dalej wytrwale, doczekacie się większych pochwał i zaszczytów!

Gorące uznanie należy się kierownikowi chórów Gimnazjum. Dzielnym to człowiekiem i pedagogiem.

Z głosów solowych wywiązał się z swej roli dobrze prof. Stanisław Lichota (art. opery Krakowskiej), śpiewak o miękkim, dobrze postawionym głosie i bardzo sumiennej szkole — szkoda, że nie miał równych sobie kolegów!

Wykonanie to dowiodło, że życie duchowe nie zamarło, że pracuje się, walczy, dąży, że oprócz muzycznych błagierów, posiadamy ludzi o wielkiej wiedzy i sztuce, niestety skromnych i nieznanym.

Przywołujemy ks. Gajdę i p. prof. Klemity do aktywnej pracy nad uzdrowieniem muzycznych stosunków na Śląsku?

Będziemy mogli wtenczas częściej słyszeć tak wartościowe utwory?



Wycieczka chóru kolejowego
do Czarnego Stawu przy Hali Gąsiennicowej u stóp
przylęczy Zawratu.

Torami nowej muzyki.

Dr. Leon Popławski.

(Nakł. Ks. Polsk. Bernarda Połonieckiego Lwów i Warszawa
złotych 2.50).

Bardzo wartościowa książeczka o treści muzycznej, poruszająca najtrudniejsze problemy muzyki nowych kierunków, może ona napewno wielu czytelnikom zorientować się w labiryncie nowych kierunków twórczości muzycznej.

Po uwagach wstępnych, o przyczynach obojętności społeczeństwa względem nowych utworów muzycznych i problemów nowej muzyki przechodzi autor do dziejów ewolucji prądu na istotę muzyki, streszczając pokrótce zapatrywania filozofów (Kanta, Schellinga, Oersteda, Hegla, Schopenhauera, Hanslicka, Riemanna i w in.) i wykazując słabe strony każdego z nich (Riemanna krytykuje może zbyt ostro) dochodzi do dzieł Dr. Ernsta Kurtha (Romantische Harmonik u. ihre Kriese in Wagners Tristan, Der lineare Kontrapunkt, Auseinandersetzungen der theoretischen Harmonik).

Opierając się na poglądach tego znakomitego uczonego stara się wykazać, że tylko psychologia uczuć może być podstawą nowej nauki kompozycji, nie zaś „beładny zbiór przepisów na sporządzanie fug, sonat itd.” i że tylko psychologia uczuć może wyjaśnić przebieg procesu twórczego artysty, zaświecając tysiącom jego dążeń twórcy, które nie zawsze są logiczne, etyczne lub nawet estetyczne.

Rozważania te dają Dr. Popławskiemu sposobność do wyrażenia wielu głębokich i oryginalnych myśli i doprowadzają go do wniosku, że muzyka sama o sobie jest alogiczna, aetyczna a nawet aestetyczna, mimo, że działa czasami etycznie i estetycznie.

Poważną rolę gra zgłębienie podświadomych impulsów woli, w których autor widzi (jak E. Kurth) jedyną przyczyną wszelkiej twórczości muzycznej; z ich pomocą, analizuje nowoczesną muzykę, określa jej istotę różnicę od dawnej (klasyków i romantyków), wyjaśnia jej dążenia i cele.

Z owych impulsów woli wysnuwa charakterystykę minionych stylów historii muzyki: chorału gregoriańskiego, muzyki wywołanej prądem reformy Lutra, basu cyfrowanego, klasyków, romantyków itd. oraz zwraca uwagę na obecność tendencji modernistycznych (tak impressionistycznych jak i expressjonistycznych) w tych stylach (np. impressionistyczna sonata księżycowa lub trio schera z sonaty op. 7 Esdur Beethovena, expressje Schumanna itd.).

Na dokładne studjum w jaki sposób się rozwinęły historycznie style impressionistów i expressjonistów muzycznych nie pozwalają szczupłe ramy, broszury, toteż ten punkt należy do najślabszych miejsc książki i możnaby wyrazić życzenie, by tak poważny i sumienny muzykolog jakim jest Dr. Popławski poświęcił temu przedmiotowi osobną broszurę. Mimo zwięzłości w tej kwestii nazwiska Moussorgskiego nie powinno brakować! (Podobnie jak przy omawianiu nowych podręczników L. Janacka: „Zakłady harmonie” i jego działalność kompozytorska w ogólnym przeglądzie).

W końcu daje autor sprawozdanie i krytykę wszystkich (o ile to jest możliwym) prądów w dzisiejszej twórczości muzycznej. Choć broszura ma tu i owdzie charakter tendencyjny i niektóre zdania ostro rażą np. „polifonia Bacha jest żywym zaprzeczeniem szkolnych reguł harmonii i kontrapunktu”) choć technicznie wyłącznym, może zbyt wyłącznym duchem Ernsta Kurtha i wskutek szczupłych form jak na ten ogromny materiał jest bardzo fragmentaryczna, czasem nawet niezupełna, posiada ona bezsprzecznie wysoką wartość, jako głęboko - rzeczowo ujęta, zrozumiałym i przekonującym, barwnym i żywym stylem pisana książka zapoznająca nasze społeczeństwo z programami nowej muzyki.

Ze książka ta jest pierwszą książką o nowych kierunkach w muzyce wydaną dla szerokich warstw naszej inteligencji, nadaje jej doniosłość historyczną w stosunku polskiego narodu do nowej muzyki.

Oby była zapowiedzią dalszej, równie wartościowej literatury podobnej treści.

Uwagi do artykułu p. Gralskiego o nowej muzyce.

Były i będą różne kierunki myśli ludzkiej, były i będą dążenia do różnych ideałów — cóż więc dziwnego, że dzisiejsze są inne niż wczorajsze?

Formy towarzyskie, które są szablonem, zmieniły się mało od zeszłego stulecia, lecz sztuka, która jest tętnem serca wszystkich co czują, więc wyrazem życia i jego potrzeb, zmieniła się więcej.

Nie dziwi to nikogo, kto się choć trochę zajmował historią sztuki, starał się poznać jej zabytki oraz wnikać i zrozumieć ich różne style; stara się on wnikać i w styl dnia dzisiejszego, szuka związku między życiem XX wieku a jego wyrazem w sztukach, usiłuje rozwikłać nici wiążące sztukę młodego dziś z sztuką starzejącego się wczoraj.

Lecz kto zamiast tego, woli lżyć mianem warjatów i nieuków tych, których nie może zrozumieć — bo do ich wyżyny ducha nie dostaje — wydaje sobie bardzo smutne świadectwo ubóstwa.

Bo niechże nawet kompozytorowie, jak Strawiński, Ravel, Debussy, czy Schönberg nie są tymi przywódcami, których Bóg wzrokiem ducha obdarzył, by niewidomą resztę ludzkości poprowadzić — w każdym razie są artystami poważnymi, zasługującymi swym wielkim dorobkiem artystycznym i długoletnią pracą i walkami na niwie kulturalnej na inne stanowisko i traktowanie ich ze strony różnych zarozumiałców.

Z bólem serca piszemy powyższe słowa, ale szacunek, jaki żywi cały świat muzyczny dla kapłanów prawdziwej sztuki i uwielbienie dla wielkich mistrzów, oraz ambicja, upokorzona tymi policzkami, jakimi są zdania p. Gralskiego o nowoczesnych kompozytorach dla każdego muzyka, umiającego ocenić dążenia swoich współpracowników i przywódców, podyktowały nam je i zmusiły do zaprotestowania.

Z całej Polski i zagranicy.

Wielkie święto pieśni polskiej w Rybniku.

W niedzielę, 17. maja w 12 rocznicę istnienia Koła śpiewackiego „Seraf” odbyła się wielka uroczystość, święta pieśni polskiej, połączona z poświęceniem sztandaru. O godz. 9½ odbyła się zbiórka wszystkich organizacji, poczem pochód przez miasto. Po południu koncert, występy chórów miejscowych i zamiejscowych. Liczne drużyny śpiewackie przyjęły udział, wobec czego dzień 17. maja zamienił się w wielkie święto pieśni polskiej. Wszystkie towarzystwa z Rybnickiego powiatu Śląska i całej Polski zaproszono, aby przybyciem swoim zadokumentowały łączność siły i potęgę kultury i sztuki polskiej.

Konserwatorium Muzyczne Śląskiego Towarzystwa Muzycznego w Katowicach.

Przy ul. Szopena nr. 16 zostało znów otwarte po gruntownym odnowieniu i nabyciu nowych instrumentów. Przyjmuje uczniów do klas: fortepianowej, skrzypcowej, wiolonczelowej, lutni, cytry, śpiewu oraz instrumentów dętych i rzniętych. Program nauki zastosowany został według upaństwowionych uczelni muzycznych w Polsce i podzielony na 3 kursy: niższy, średni i wyższy. W skład profesorów wchodzi pp.: Stefan Ślązak (Dy-

rektor Konserwatorium), Fr. Zachara, E. Szer, M. Rapaport, H. Miller, I. Lewinger i inni.

Hymn „Boże coś Polskę” w cerkwiach prawosławnych.

Urządowy organ metropolii prawosławnej komunikuje, że św. Synod Cerkwi prawosławnej w Polsce zezwolił na śpiewanie hymnu „Boże coś Polskę” w cerkwiach prawosławnych po nabożeństwach uroczystych przez uczniów i żołnierzy ze względu na modlitewny charakter tej pieśni.

Kwestja powstała z tego powodu, że w cerkwiach prawosławnych nigdy nie śpiewano i nie wykonywano żadnych pieśni świeckich, nie wyłączając hymnów państwowych i narodowych.

Suwałki.

Suwałskie Seminarja nauczycielskie mają zorganizowany dosyć sympatyczny chór, popisy, którego, pod dyktando profesora Kuzy, Suwałszczanie mieli sposobność słyszeć w październiku r. ub. w czasie akademii lotniczej. Przez pewien czas chórów śpiewał w kościele (garnizonowym) w czasie Mszy św. dla uczącej się młodzieży. W ostatnim zaś czasie śpiewu w kościele nie słysząc. Sądziłem, że chór rozchował się i żałowałem tego bardzo. Obecnie dowiedziałem się, że chór nie tylko istnieje, lecz nawet projektuje dać koncert publiczności suwałskiej. Więc

dłaczego zaniechano śpiewów kościelnych? Nie chcąc wprowadzać stąd fałszywych wniosków, pragnęlibyśmy usłyszeć odpowiedź od kogoś z personelu nauczycielskiego. Najwłaściwszą jednak odpowiedzią na postawione pytanie byłoby wznowienie śpiewów w kościele.

J. Sz.

Łomża.

Z Lutni. Dnia 9-go bm. w sali „Tow. Muzyczn. Lutnia” odbył się koncert bezpłatny dla członków czynnych i popierających „Lutnię” i ich rodzin.

Orkiestra „Lutni” pod batutą p. A. Niemirowskiego wykonała marsz. Solo odśpiewał przy akompaniamencie p. Jaźwińskiej p. major Dobosz. „Jakże cię mam brać dziewczyno”, Niewiadomskiego, a chór męski odśpiewał 1) „Kiedym jechał do dziewczki”, Lachmana 2) „Żaby” Kotarbińskiego 3) „Pośrodku Pola”, Lachmana i 4) „Wieńce pieśni narodowych”, Gałla. Wymienione kompozycje wykonane były artystycznie, za co publiczność nagrodziła wykonawców rzesistymi oklaskami. Przybyło na koncert około 100 osób.

Należałoby, aby publiczność Łomżyńska nie traktowała tej półwiekowej instytucji po macoszemu. Niedosć poprzeć instytucję materialnie, trzeba ją też poprzeć moralnie i licznie zapełniać salę — tembardziej, że obecnie koncert był ostatni w tym sezonie i w dodatku bezpłatny.



Wycieczka chóru kolejowego do Hali Gąsiennicowej.

Po koncercie i młodzież i starsi, pomimo ciepłej nocy, stanęli do tańca, który przy przeplatanych śpiewach chóru męskiego, przeciągnął się do godziny 4 rana.

„Łódzia”.

Wezwanie do Towarzystw Muzycznych i Śpiew.

Wydział Małop. Związku apeluje do wszystkich Tow. Muzycznych i śpiew. by bezzwłocznie przystąpiły do związku; uprasza niezrzeszonych śpiewaków, by wpisywali się do istniejących towarzystw względnie by w miastach, w których te nie istnieją, zajęli się organizacją zespołów chórnych. Związek chętnie udzieli poparcia Tow. istniejącym i nowo zakładanym.

Pieśń umacnia, uszlachetnia duszę, łączy nas, a w sumie dóbr narodowych jest bardzo ważnym czynnikiem kulturalnym. Apelujemy zatem do wszystkich, mających poczucie rytmu polskiego, do wszystkich, którzy umiłowali pieśń rodzimą, by zajęli się kultem pieśni narodowej, jej krzewieniem, bo w pieśni żyje duch narodu....

Zgłoszenia i pisma w sprawie powyższej prosimy kierować pod adresem: Rajmund Pragłowski, Lwów, Zielona 48.

Za Wydział:

Rajmund Pragłowski m. p.
sekretarz.

Prof. Dr. Weigel m. p.
prezes.

Zrzeszenie polskich wytwórców instrumentów muzycznych.

W celu zorganizowania jednolitego ogólnopolskiego Zrzeszenia przemysłu muzycznego, odbył się w Warszawie 26 kwietnia r. b. w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich ul. Szkolna 10, pierwszy wszechpolski Zjazd Wytwórców Instrumentów Muzycznych.

Zjazd reprezentował prawie wszystkie gałęzie fabrykacji instrumentów muzycznych, mianowicie: fortepianów i pianin, instrumentów smyczkowych, dętych organów, fisharmonji, płyt gramofonowych, harmonji, harmonijek itd. Przybyło 65 wytwórców (niektórzy reprezentowali całą grupę oprócz Warszawskich, także z Białostoku, Bydgoszczy, Głębokiego, Kalisza, Krakowa, Leszna, Poznańskiego, Lublina, Lwowa, Łomży, Piotrkowa, Poznania, Radomia i Wilna.

Zjazd zakończył się koncertem wykonanym na instrumentach wyrobu polskiego Orkiestra I p. Szwoleżerów grała na instrumentach Glier; prof. Konstanty Heinze na fortepianie Kern-topfa; Mich. Wilkomirski na skrzypcach Panufnika; chór szkoły W. Górskiego pod dyr. Feliksa Rybickiego, uzupełnił bardzo ciekawy program koncertu, złożonego wyłącznie z utworów polskich.

Wiadomości z Ameryki.

„Nasz koresp.“ donosi wywiad, że postęp kultury muzycznej w Ameryce odbywa się w tempie wprost błyskawicznym. Stany Zjednoczone, które przed wojną stosunkowo mało interesowały się muzyką, pracują obecnie gorączkowo nad „narobieniem zaległości“, a pra-



Fotografia przedstawia A. WIERZBICKIEGO w todzie, gdy otrzymał dyplom z odznaczeniem w „Chicago College of Music“.

cuja z iście amerykańskim rozmachem i amerykańską systematycznością. Sprowadza się więc do Ameryki wszystkie wybitniejsze na polu muzycznym jednostki, tak, że niejednokrotnie w tym samym dniu koncertuje na terenie Stanów Zjednoczonych kilkanaście europejskich „gwiazd“. Wszystkie zaś koncerty cieszą się baje-

czną frekwencją. Sale koncertowe, wypełnione są wprost po brzegi.

Ta powszechność frakwencji na koncertach jest właśnie dowodem szybkiego postępu kultury muzycznej w Ameryce, a owo „zuniformowanie“ publiczności świadczy — zaznaczyłem to już — o strukturze społecznej Stanów Zjednoczonych, gdzie nawet robotnik posiada środki materialne, by przyzwoicie ubrany znalazł się na sali koncertowej, ale gdzie niema „szczytów kulturalnych“, które zaznaczają swe istnienie, cechami bijącymi z twarzy jednostek.

Dalszym środkiem zastosowanym w tym celu przez kierujące czynniki amerykańskie — to muzyczne wykształcenie udzielane w szkołach. Mówię nie tylko o tych licznych zakładach naukowo-wychowawczych, poświęconych specjalnie muzyce, ale także, a nawet przede wszystkim o zainteresowaniu się muzyką szkół typu powszechnego. Wszędzie prawie uczą obowiązkowo gry na jakimś instrumencie, wszędzie zapoznają młodzież z dorobkiem artystycznym świata.

Ważną funkcję odgrywa przytem — obok koncertów szkolnych — gramafon, stanowiący zresztą jedną z najsilniejszych broni propagandy muzycznej w kraju.

Wspomniałem, że gramafon jest jednym z najdonioślejszych środków propagandy muzycznej w kraju. — Istotnie też rozpowszechnienie gramafonu i udoskonalenie płyt gramofonowych doszło w Ameryce do szczytu. Niema domu, a można wprost powiedzieć, niema mieszkania, z którego by się nie rozlegały dźwięki gramofonu.

A. W.

Pomnik Fr. Chopina w Buffalo (N. America).

Uroczystość odsłonięcia pomnika Fr. Chopina w Buffalo odbyła się dnia 7-go czerwca r. b. w parku Humboldt. Twórcą pomnika jest artysta rzeźbiarz p. Józef Mazur, który wykonał popiersie z brązu na granitowym piedestale, wysokości 15 stóp. Inicjatywa wyszła staraniem Tow. Śpiewu Chopin. Jest to pierwszy pomnik Chopina w Ameryce, to też uroczystość zamieniła się w wielką manifestację całej Polonii w Buffalo i przyjezdnych gości z Ameryki.

Chicago.

Znany nasz rodak artysta op. p. K. Worch, śpiewał z wielkim powodzeniem 5. kwietnia r. b. w Chicago-Milwaukee w Kolonii Polskiej na sali Pułaskiego. Prasa o nim pisze bardzo pochlebną krytykę.

Nieznany list Pucciniego

ogłasza „Messaggero“. List nosi datę 27 lutego 1904 i skierowany jest do Vincenza Morichini, ówczesnego dyrektora operowej „Stagione“ w teatrze „Constanzi“ w Rzymie. Krótko przedtem ukończył Puccini swoją „Madame Butterfly“, której premiery wyczekiwano niecierpliwie w Medjolanie. Wkrótce po premierze miała nowa opera być wystawioną w Rzymie. Wbrew jednak wszelkim oczekiwaniom „Madame Butterfly“ nie miała powodzenia — przepadła i rozgoryczony Puccini nie chciał nic słyszeć o dalszych przedstawieniach. Napisał zatem do Morichiniego do Rzymu następujący list, żądając zwrotu partytury. „Nie uwierzysz, kochany Morichini, jak przykro mi, że zawiodłem Ciebie z moją „Madame Butterfly“ (żądając zwrotu partytury). Ile bym dał zato, żebym mógł widzieć dzieło swoje wystawione w teatrze Constanzi... Lecz przyjdzie czas, kiedy Cię suto wynagrodzę, za obecne nieprzyjemności. Miałbym Ci tyle ustnie do powiedzenia, wówczas zrozumiałbyś moje postanowienie. Brutalne napaści na moją biedną „Butterfly“ bardzo mnie zgnębiły i nigdy nie przypuszczałem, żeby do tego dojść mogło. Jeżeli naprawdę

zblądziłem, mogliby w chłostaniu mnie być oględniejsi... lecz oni są jak żarłoczne psy, któreby mnie rozszarpać chciały. „Madame Buterfly“ powstanie jednak mimo tego na nowo, i wówczas będę miał tę satysfakcję cieszenia się uznaniem poważnej zawsze publiczności Rzymu“. —

WIADOMOŚCI O MUZYCE I ŚPIEWIE W AMERYCE.

(Specjalna korespondencja do „Nuty Polskiej“.)

Wyczytałem w pismach polskich, że w Bufallo umarł amerykańsko-polski muzyk Lund. Jest to omyłka, gdyż p. Lund był rodowity Niemiec i przebywał tu w Ameryce jak każdy wędrowiec-muzyk, a że był dobrym dyrygentem, niezłym kompozytorem, dzielnym muzykiem i sławnym tu kierownikiem chórów i orkiestr angielskich, więc „Polskie Koło Śpiewackie“ zaangażowało go jako dyrygenta.

P. Lund nigdy nie miał nic do czynienia z polskością. Właśnie po śmierci Lunda, objąłem jego stanowisko.

Czytając „Nutę Polską“ i „Przegląd muzyczny“, to doprawdy macie wielki ruch śpiewaczy i godne podziwu ożywienie w odrodzonej ojczyźnie.

U nas mamy kilka dobrych chórów w Bufallo, w Chicago, w Detroit, w Cleveland i innych małych miasteczkach. Chóry tutejsze mało się popisują pieśniami ludowymi, drą się do rzeczy trudnych, klasycznych, a co gorsze rzeczy przerabianych, obcych, jak: walec Strausa, amerykańskie piosenki, a tylko słowa dorobione polskie. Dzieje się to z powodu braku dobrych polskich dyrygentów, którzyby znaleźli wielkie pole do propagandy pieśni polskiej. Jeżeli ich mamy, to kilku dobrych, a reszta to samouki, przeważnie niedorobieni organiści.

Mamy tu dwóch wielkich kompozytorów polskich: Karczyńskiego i Walkiewicza. Co się tyczy muzyków innych narodowości, to jest ich bardzo wiele i to dobrych — pomiędzy nimi i kilku Polaków o wybitnych zdolnościach.

W każdym teatrze mamy organ ustawiony i to do największych rozmiarów, a przy nich specjalnie angażowani organiści różnych narodowości. Stan organistów polskich opłakany. Tylko kilkanaście parafii jest takich, które mogą utrzymać organistę, a reszta organistów musi dorabiać innymi kombinacjami na utrzymanie. —

Drożyzna w Ameryce powojennej jest nie do zniesienia. Ameryka nie jest tą, która była przed wojną. Wojna europejska zdemoralizowała tu wszystko do ostatniego stopnia.

Przy tej sposobności z okazji Walnego Zjazdu Śląskich Kół Śpiewaczych w Katowicach, w imieniu Polskiego „Koła“ Śpiewaczego w Bufallo przesyłam serdeczne pozdrowienia. A. Wierzbicki.

Z Niemiec.

Polskie Koło Śpiewacze w Westfalii.

Istniejące od 1894 roku w Nadrenji Polskie Koło Śpiewacze zreorganizowane w roku 1906 w związek z siedzibą w Essen, poczyną w ostatnich czasach rozwijać żywy ruch. W dniu 12-go lipca b. r. odbędzie się w Oberhausen zjazd konkursowy 20-tu kół śpiewaczych. Rozwój tej instytucji, liczącej 31 kół i 1.347 członków, stanowi jedno z najpotężniejszych ogniw w organizacji, łączącej Polaków w Westfalii. Działalność związku byłaby wydatniejsza, gdyby nie trudności natury finansowej, z którymi borykać się muszą liczne rzesze naszych rodaków na tym terenie.

Z Anglii.

Z górnika tenorem.

Dnia 18. maja rozpoczyna się w teatrze londyńskim Covent Garden doroczny wielki sezon operowy pod kierownictwem muzycznym Brunona Waltera. Przy tej sposobności zaprodukuje się po raz pierwszy przed melomanami europejskimi nowy tenor bohaterski. Jest nim amerykańsin, Evan Williams, do niedawna jeszcze górnik w jednej z kopalni węgla w stanie Ohio. Williams rozporządza podobno niezwykle pięknym i rozległym głosem. Trzeba przytem trafia, że współzawodnikiem jego w tej samej trupie jest tenor angielski, Franeis Russell, który również był w kopalni węgla w Walji, wprowadzie nie jako górnik, lecz inżynier pomocniczy zakładów elektrycznych tej kopalni.

OSOBISTE.

P. dyr. Szlżak zotsał zaproszony do Ameryki na gościnne występy do kilku kół śpiewaczych polskich. — Koncerty odbędą się w miesiącu październiku r. b. — Jednocześnie została zaproszona znana śpiewaczka polska (sopranistka primadonna) p. J. Godlewska.

OPERA FANTASTYCZNA.

W niedzielę, dnia 14. czerwca r. b., staraniem Komitetu imienia Mieleckiego, wystawiono w Teatrze Miejskim w Katowicach operę dziecięcą „Taniec kwiatów“ H. Miłka. Młodociani artyści, — uczenice Katowickiego Liceum żeńskiego pod kierownictwem dyrektora pana Szlżaka spisały się dziarsko. Dekoracje i kostjomy pomysłu prof. Ligonii dopełniły całości. Chwilami miało się wrażenie, że widz rzeczywiście znajduje się w krainie baśni. Przedstawienie zaszczycił swoją obecnością sam kompozytor opery p. H. Miłek, prof. gimn. w Pa-bjanicach.

Z Wydawnictw.

WYDAWNICTWA NUTOWE.

Wyszły nowe wydawnictwa nutowe, nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie — czterogłosowe pieśni w opracowaniu Piotra Maszyńskiego, a skomponowane przez najwybitniejszych polskich kompozytorów: „Lirnik“ pierwszy zbiór utworów na głosy mieszane Tom. III, zeszyt pierwszy i drugi.

— W opracowaniu Stanisława Kazury, pieśni na chór mieszany z różnych dzielnic polski „Polska pieśń ludowa“ zeszyt 6, 7, 8 i 9.

— Kompozycje Juliusza Wertheima op. 16. zeszyt pierwszy i drugi, pieśni na jeden głos z tow. fortepianu.

Czytelnikom polecamy gorąco nabycie tych pieśni ze względu na bogactwo melodii i harmonijnego opracowania oraz pięknego wydawnictwa.

Wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach kompozycje Henryka Miłka — pieśni na chór męski „Do okienka“, „Pobudka“. (W stuletnią rocznicę T. Kościuszki) również na chór mieszany i 3 głosy różne.

„Polonez Kościuszki“ w ukł. J. Galla i „Kantata“ na chór mieszany z tow. fortepianu.

Pieśni te nadają się dla każdej uroczystości narodowej i święta patriotycznego. Kołom śpiewaczym polecamy ich nabycie.

PRZEGŁĄD MUZYCZNY. Nr. 6. Nowe pismo wychodzące pod Red. prof. Stefana Szlżaka, przeznaczone dla najszerszych kół czytelników. Wzięło sobie zawdzięcznie zadanie rozbudzenie drzemiącego dziś tylko na dnie duszy ludu naszego —

zamiłowania do muzyki. Życzymy szczerze naszym dzielnym śląskim Braciom dalszego powodzenia w ich zacnem przedsięwzięciu.

MUZYKA I ŚPIEW. Przed nami leży w pięknej sztywnej okładce z wielobarwną ilustracją tytułową numer pierwszy miesięcznika „NUTA POLSKA”. Czasopismo to wydane bardzo starannie na pięknym papierze już z zewnętrznego wyglądu czyni dodatnie wrażenie na czytelniku. Do Nr. tego dołączony jest osobny dodatek nutowy, składający się z 4 pieśni na chóry męskie i mieszane i 4 pieśni na 1 głos z towarzyszeniem fortepianu. Zaborcza ręka zabijała wszystko co polskie, lecz pieśń tego ducha żyjącego w narodzie zabić nie zdołała. To też powitać ją należy z całą radością, gdyż się okazała do użytku szerszego ogółu społeczeństwa polskiego. „Nuta Polska” jest wydawnictwem źródłowym i jako takie nie przedawnia się nigdy. Polecamy gorąco nabywanie jej nie tylko przez lubowników sztuki, a zwłaszcza pieśni i muzyki polskiej, lecz i przez prywatne muzyczne domy polskie. Nr. 48 DODATEK ILUSTROWANY DO TYGODNIKA „PRZYSZŁOŚĆ” Nr. 13-14. P. Stefan Szlązak jako założyciel nowego czasopisma muzycznego, powziął genialną myśl, aby w formie drukowanego słowa i tłoczonoj nuty popularyzować ideę szerzenia zamiłowania rodzinnej pieśni ludowej śląskiej, a tem samem do wzmocnienia kultu dla polskiej pieśni wśród społeczeństwa. Wiadomo, że cudownym wprost środkiem „przepędzenia” naleciałości niemieckich z polskiej duszy, jest propaganda pieśniarska. Czasopismo, które skoncentruje, zdaje się, ruch muzyczny na Śląsku, zasługuje ze wszech miar na poparcie wśród szerokich mas miłośników muzyki, organizacji muzycznych, szkół itd. Piękny format czasopisma, pomysłowa okładka, oraz interesujące artykuły, kronika muzyczna i wydawnicza są dowodem dużej staranności i sumienności ze strony redakcji. Miłym dodatkiem do zeszytu jest szereg pieśni ludowych, według Rögera, harmonizowanych przez St. Szlązaka, w układzie czterogłosowym, co w dużej mierze ułatwi naukę i wykonanie wszystkim organizacjom śpiewaczym. Pismo to powinno urzędowo znaleźć się na Śląsku we wszystkich szkołach i w rękach nauczycieli śpiewu, których obowiązkiem jest specjalnie u młodzieży obudzać zamiłowanie do śpiewów ludowych, a ułatwia im to harmonizowany dodatek. Nowemu czasopismu „Szczęść Boże”. Głos Oficera Razerwy Numer 10-18. Z dniem 8-go lutego rb. wyszło z druku czasopismo literacko-muzyczne p. t. „NUTA POLSKA”. Czasopismo to wydane starannie w bardzo bogatej szacie i malowniczym tle krajobrazu polskiego z symbolem lirniczką na okładce kartonowej i wywnętrznym dobrym drukiem na papierze piśmiennym. „Nuta Polska” jest wydawnictwem źródłowym i jako takie nie przedawnia się nigdy.

PRZEGLĄD MUZYCZNY. Poznań, ul. Półwiejska 35. Pod redakcją Dr. H. Opieńskiego Nr. 10. Podaje treść artykułów: X. Hieronim Feicht C. M. Bartłomiej Pękiel. Zarys biografii. Bronisława Wojcikówna — Lwów — O „Gamie” w muzyce współczesnej. Pierwszy Zjazd Towarzystw Śpiewaczych województwa kieleckiego w Kielcach. Oraz bogata kronika.

WIADOMOŚCI MUZYCZNE. Warszawa maj Nr. 2. Pod redakcją E. Wrockiego, Monsignor Antoni Kwiatkowski Magister Teologii. Muzyka i śpiew kościelny w świetle prawa kanonicznego. Stan muzyki kościelnej w okresie 1—VII wieku E. Wrocki. Z dziejów drukarstwa nutowego. J. M. Czemu fale Wisły tak wezbrały... Duńska pieśń ludowa na cześć Polski. Z. L. Opera w Polsce przedrozbiorowej. Dr. Antoni Miller. Moniuszko a teatr Wileński w r. — 1859—60. Przyczynek do historii teatru Wileńskiego.

Adam Wieniawski. W kwestji projektu filharmonji ludowej. Dokończenie Tadeusz Joteyko. Walka o prawa muzyki polskiej. E. O. Druga symfonia Jerzego Lefelda. Stefan Lidzki Śledziński. Sygnały dźwiękowe wojska polskiego. Wł. Krogulski. Dawne premjery „Don Juana” w Warszawie. Dr. Wacław Piotrowski. Sprawozdanie z kursu instruktorskiego dla nauczycieli śpiewu i muzyki w szkołach średnich. Stanisław Kazuro. Muzyka i śpiew u kolejarzy, oraz w treści bardzo bogata kronika. Czasopismo to ze wszech miar zasługuje na uznanie ze względu,

na fachowy kierunek, dobór sił artystycznych w współpracownictwie, bogatą ilustracją oraz wykonanie na doborowym papierze.

MUZYKA I ŚPIEW. H. P. Czy nasza muzyka jest czynnikiem kulturalnym? Psalmi Mikołaja Gomółki w opracowaniu Dr. J. Rejsa. Ciąg dalszy. Fryderyk Chopin. Dokończenie. Pieśni ludowe według zbiorów Oskara Kolberga, na chór męski opracował Kazimierz Garbusiński. Na żydów. — Piosenka z okolic Skały i Ojcowa. Dwory i miasta Onera scholarum. Henryk Grawski. Bilans teraźniejszej muzykalności. Dzieło Bedricha Smetany za granicą. Thumaczenie z czeskiego Wacława Katika: „Dalibor”, XLI Spolszczył H. G. „Do okienka” Piosenka na chór męski Muz. H. Milka. Wieniec Pieśni i Piosenek dla dziatwy szkolnej. Opracował prof. Tomasz Flasz. Hymn do Boga Stworzyciela świata według melodji Fr. Szuberta. Dawne pobory i uboczne zajęcia muzykantów i organistów kościelnych. Pieśń Związkowa chór mieszany. Muzyka Feliksa Dziubana. Oraz wiadomości muzyczne. Redakcja. Kraków ul. Św. Krzyża 11.

MUZYKA. Ukazał się numer 3 (5) miesięcznika „Muzyka” redagowanego przez M. Glińskiego. Obszerny ten zeszyt, wydany w pięknej formie zewnętrznej i ozdobiony licznymi ilustracjami, zawiera na wstępie niedrukowany wiersz R. M. Rilkego p. t. „Muzyka”, oraz artykuły następujących wybitnych muzyków współczesnych: M. Ravela („O sztuce kapelmistrzowskiej”), F. Weingartnera („O muzyce szopenowskiej”), St. Niewiadomskiego („Stanisław Moniuszko”), L. Różyckiego („O operze Casanowa”), A. Simon („Filozofja muzyki Hoenera Wrońskiego”), K. Szymanowskiego („Maurice Revel”) A. Wieniawskiego („Śp. Jan Reszke”). Treść numeru uzupełnia niezwykle bogaty dział bieżący, ankiety w sprawie Filharmonji Warszawskiej i nowo-wprowadzone „Rzeczy wesole”. W dodatku nutowym: pieśń A. Szelutę.

Do numeru dołączone są jak zwykle kupony ulgowe (8) do Opery, Filharmonji i inn. Sal Konc. Numer zawiera 60 str. (20 ilustr.) i kosztuje 1.50 zł.

Adres Red. i Adm. Warszawa, Kapucyńska 13.

MIESIECZNIK DLA ORGANISTÓW. Poznań. Redakcja, Św. Marcina 7—0. Treść, Nr. 4-go — O opuszczaniu w śpiewie — Vademecum, śpiewu kościelnego. — Do jakich ubezpieczeń powinien organista należeć. — Komunikaty Zarządu. — Z życia kół dekanalnych, — Kronika — Rozmaitości. — Przedewszystkiem wiadomość o planie przesiedlenia instytutu i teatru „Reduta” na stałe do Walna. Następnie zawiera: Wywiad z St. Przybyszewskim z okazji 25—ecia „Młodej Polski”, polemikę z J. N. Millerem o „Kraj lat Dziecinnych”, artykuły: „Boy’a o premjerach warszawskich, Prof. W. Lutosławskiego o Pro-uście. Nowe G. Duhemela, wiersz Edwarda Boya. Korespondencje z Poznania, Krakowa. „Dusze książek”. Szopkę wileńską. Teatr. „Śp. Wacław Brzeziński” utalentowany skrzypek wirtuoz. Notatki Pigulki.

RZECZY CIEKAWY. Adres Redakcji: Warszawa, Marszałkowska 56. Treść: H. Wardeski: Wędrowki astralne, Edgar Allan Poe: System Dr. Smoly i prof. Pióro: Frabat: Królestwo rytmu i dźwięku, St. Wotowski: Co się z nami dzieje podczas snu, J. St. Mar: Tak się gra się, Rywale Kino Rococo, G. W. Apleton: Zaczarowane zwierciadło, Janina Maszewska: Knappe: Legenda o „Księżycowych kamieniach” Dancing Artystyczny „Oaza”, Nadesłane. Jak imć Pan Łaczyński brzęka tępym „mieczem”, Przegląd Prasy: Mówią tu, mówią tam..., Zagadki i szarady do nagrody.

PRZEGLĄD ŚWIATOWY. Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca. Warszawa, Warecka 9. Treść Nr. 6. — Z Tajemnic Masonerii — Kronika o Niebieskich Ptakach i o Ludziach Pracy, Stefan Gralewski: Wywiad z Piłsudskim i Sikorskim, Paderewskim i Dmowskim w 10-ciu minutach — Dlaczego żonaci mają większe powodzenie u kobiet, niż kawalerowie — Moda i wady piękności — Humor.

Redaktor: Stefan Szlązak, Katowice Marjacka 1.



Najtańszy na miejscu Polsko-Chrześcijański

Magazyn bławatów

Rok założenia 1894

Rok założenia 1894

J. JoksiS-ka

ul. św. Jana 12. **Katowice** Tel. 2163

**WEŁNY, JEDWABIE, AKSAMITY, MATERJE NA
POŚCIEL I BIELIZNĘ, BARCHANY, PŁOTNA, ZE-
FIRY, WOALE, PERKALE i t. d.**

Koce na łóżka, pledy, chustki do okrywania.

Związkom śpiewaczym i muzycznym  10% rabatu od cen najniższych.

Płaszcz gumowe i wełniane Kapelusze, Czapki, Bielizna

w wielkim wyborze i w najlepszym ga-
tunku po cenach najprzystępniejszych.
Uwaga: dla druhow śpiewaczych 10% rabatu.

Wielki wybór konfekcji męskiej i dziecięcej

A. Kościelniak

KATOWICE, ul. 3-go Maja 5 Telefon 2449.
Filja w Bytomiu. Telefon 1853.

Śpiewacy, druhowie!

Niech się z was każdy o tem dowie, że punktualność jest
cnotą narodu, a dobry zegarek nie robi zawodu.
Zawsze przyjdiesz w porę na próbę czy też od czasu do
czasu odwiedzisz swą lubą, a miej w pamięci, że podaru-
nek nowy, czy to broszka, czy kołczyk, czy pierścień zarę-
czynowy, lub też kiedy już wstępujesz w związek mał-
żeński to miej się na baczności, bo ród żeński zawsze
zwracać będzie uwagę na piękne obrączki, gdy ksiądz
przy ołtarzu będzie wiązać wam ręczki.

To wszystko nabyć można u

Jana Smoczyka

KATOWICE, ulica 3-go Maja nr. 7.

Druhowie i druhinie!

Ubierajcie się u

*Róg Młyńskiej
i Pocztowej*

VLUKI

*Róg Młyńskiej
i Pocztowej*

*który posiada na składzie pierwszorzędne materjały w wielkim wyborze oraz
artystyczną pracownię ubiorów męskich i damskich.
Ceny konkurencyjne i na spłaty. Związkom śpiewaczym możliwie największy rabat.*

Drukiem „POLAK” Katowice
ulica Warszawska 20.